



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiastą“. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Włości (rentowe) czynszowe.

Nareszcie doczeka się nasz biedny lud w Galicyi ustawy, która mu rzeczywistą i dawno pożądaną pomoc i ratunek przynieść może, jest to ustawa o tak zwanych włościach rentowych, czyli czynszowych, nad którą obecnie Sejm lwowski obraduje, a która, jak zapewnił Marszałek hr. Stan. Badeni w swem przemówieniu, ma już zapewnioną sankcję, czyli zatwierdzenie ze strony monarchy.

Szkoda, że ani Sejm ani Wydział nie wybrali wyrażenia bardziej polskiego i ludowi zrozumialszego, lecz przyjęli nazwę francusko-niemiecką „rentowe włości“ na oznaczenie treści i celu tej ustawy.

Celem tej ustawy jest: „ułatwić włościąństwu nabywanie ziemi“ — co po prawdzie mówiąc, jest jedynem i najgorętszem pragnieniem każdego nie tylko rolnika, ale można powiedzieć wrodzonym pożądanem każdego człowieka, zwłaszcza ojca rodziny. Jak każde ptasze szuka sobie gniazdka na ziemi, każda liszka jamy, tak każdy człowiek wzdycha do własnego kąta, do własnego dachu nad głową — i choćby do niewielkiej grządki, z którejby pracą rąk własnych uzbierał choć cząstkę potrzebnego mu pożywienia.

Największą przeszkodą w spełnieniu tych marzeń i pragnień jest brak pieniędzy na zakupno tego „kawałeczka świętej ziemi.“ Żkąd tych pieniędzy wziąć, kiedy zarobki są liche i rzadkie, a o grosz biednemu tak trudno? Chcesz pożyczyc, to wprawdzie kas rozmaitego rodzaju jest pełno, lecz wszystkie kasy, nie wyjmując tak sławionych kas Raffeisen, biorą wysokie procenta, większe niż ziemia w najlepszym roku dać może, a większe niezawodnie wtedy, gdy przyjdzie rok niepomyślny, jakich teraz bywa najwięcej.

Dlatego zaciagnąć dług w jakiejkolwiek kasie, znaczy bardzo często to samo, co zarznąć się do reszty, lub w najlepszym razie, skazać

samego siebie na niewolnika, pracującego całe życie, lub długie lata nie na to, aby sobie i rodzinie coś przysporzyć, lecz na to, aby składać co roku haracz na korzyść lichwiarzy, chowających się za firmę kas i banków.

Rzadko tedy bardzo zdarza się, aby kto zaciągnawszy dług w zwykłych kasach, dobrze na tem wyszedł i prędko się wypłacił.

Ustawa o włościach czynszowych czyli rentowych ma właśnie usunąć największą przeszkodę w nabywaniu ziemi, tj. brak *prawdziwie taniej i bezpiecznej pożyczki*.

Wedle tej ustawy założoną zostanie tak zwana komisya włości rentowych, która udzielać będzie pożyczki *tylko* rolnikom, na zakupno gospodarstwa, lub na zagospodarowanie się (spłaty rodzinne, budowę domostwa itp.) a to aż do „*trzech czwartych*“ wartości gospodarstwa. Kto więc będzie miał gotówki np. 1 tysiąc koron, może przy pomocy takiej pożyczki, kupić gospodarstwo mniej więcej wartości: 4 tysiące koron.

Lecz nie tylko pożyczka udzielona rolnikom będzie *największa*, ale też spłata tej pożyczki będzie *najłatwiejsza*. Najpierw w pierwszym roku po zakupieniu gruntu, nie będzie się żadnej raty spłacać. Ale i w następnych latach, raty spłacać się mające, będą stosowane do *możliwego dochodu gospodarstwa*. Dochód ten z gospodarstwa nazywa się z francuska „rentą“ dlatego więc nazwano tę ustawę: „o włościach rentowych“, bo głównym celem ustawy jest brać na odpłatę pożyczki tylko tyle, ile zwykła renta czyli „dochód, czyli czynsz“ z gruntu wynosi.

Oczywiście, że przy tak niskich spłatach, potrzeba będzie dług przez większą liczbę lat spłacać. Ustawa określa ten przeciąg czasu na 36, lub 52 lat. Równocześnie jednak zezwala pożyczającemu, aby, jeżeli mu szczęście posłuży, mógł po 10 latach spłacić resztę długu, i w ten sposób prędzej się oswobodzić od spłacenia rocznego czynszu czyli renty.

Taka jest główna treść ustawy, z której każdy rozsądny i sprawiedliwy pozna i przyzna, że będzie to pierwsza, prawdziwie błogosławiona ustawa, która wydzwignąć może lud z jego dotychczasowej nędzy.

A w końcu nie możemy nie wspomnieć, że ustawa ta przychodzi do skutku, za staraniem chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, i gdyby ono nic więcej dla ludu nie uczyniło, jak to, że lud doczekał się tej ustawy, już bez wątpienia zdobyłoby dobrą i wieczną pamięć w historii sprawy ludowej w Galicyi. —

Pomyślniejsze wiadomości.

Ciężka troska, która w tym roku przyniatała lud, za łaską Bożą i za prawdziwie niespodziewanem, rzeczby niemal można, za cudownem zrządzeniem Bożem, znacznie zmaląła, a w jej miejsce otucha i dobra nadzieja wstępuje w serca rolniczego ludu.

Obawa bowiem braku żywności dla ludzi ustępuje wobec tego, że zbiór ziemniaków i kapusty nie będzie tak złym, jak myślano w czasie tegorocznej długiej posuchy.

Wiadomości, które nas z różnych stron kraju dochodzą, jednogłośnie stwierdzają, że „kapusta rośnie w oczach“ — a „ziemniaki również rosną — i plon spodziewany nie będzie najgorszy.“

Także i to stanowi ulgę dla gospodarzy, że trawy na łąkach i pastwiskach, po deszczach znacznie się poprawiły, co umożliwia lepsze odżywianie się bydła, jak długo zima nie zaskoczy.

Zdaje się tedy, że głównie braknie tylko paszy dla bydła, bo zbiór jarych zbóż i siana był wszędzie prawie lichej i bardzo szczupły. A że jednej biedzie zawsze łatwiej zaradzić, niż kilku biedom, razem na nas spadającym, dlatego mamy w Bogu nadzieję, że nadchodzącą zimę i wiosnę rolnicy łatwiej przetrwają, aniżeliśmy się z początku lękali.

Obowiązkiem rządu i Sejmu będzie użyć ludności pomocy przy wyżywieniu inwentarza i przy zasiewach wiosennych; nie będzie jednak potrzeba obawiać się nędzy głodowej większej, niż bywała u nas na każdym przednowku. Nędzę zaś tę niestety zwyczajną i poniekąd stałą u nas usuwa się nie „nadzwyczajnymi“ subwencyami, ale nieustanną pracą nad podniesieniem przedewszystkiem oświaty ludu i powszechnego gospodarstwa krajowego.—

Co do paszy włościanie już wiedzą dwie rzeczy: po pierwsze, iż granica pruska jest zamknięta i że artykułów paszy z Galicji do Prus wywozić niewolno, zaczętem pasza ta musi u nas potanieć — powtórę wiedzą włościanie, iż przewóz paszy w obrębie naszych granic potaniał, zaczętem gdziekolwiekbyś paszy braknie, tam będzie ona mogła być z innej strony niedrogo i pod dogodnymi warunkami doprowadzona.

Rzeczą ludu jest teraz skupić się gromadą i razem, wspólnie, nad swoim ratunkiem pracować.

Do Niepokalanej Matki Bożej.

O Matko Boża Niepokalana,
Nieopuszczaj nas, Twe dzieci,
O Matko nasza, Matko kochana
Niechaj nam łaska Twa świeci!

Panno Przeczysta, wonna lilio,
Proś Syna Twego za nami,
Panno Przeczysta, święta Maryo
Módl się za Twemi dziećmi!

Ucieczko grzesznych, Rózo duchowna,
Błagamy Twojej opieki,
O Częstochowska Pani cudowna
Patrz, my w niewoli już wieki!

Królowo niebios, Polskiej korony
Spojrz na poddane Tve dzieci,
Na lud Twój wierny tak uciśniony
Niechaj nam wolność zaświeci.

Gwiazdo zaranna, Ucieczko nasza,
Niewypuszczaj nas z opieki,
Aby powstała Ojczyzna nasza:
Wolna, szczęśliwa na wieki!

Jantek z Bugaja.

Słowo prawdy o Budziwoju.

P. J. Chr! Szanowna Redakcyo! Czytaliśmy „Przyjaciela ludu“ nr. 38., opisuje w nim Stapiński całkiem kłamliwie przebieg zgromadzenia, które się odbyło dnia 4 września br. w Budziwoju, chwali się, że miał powodzenie także w dniu 10 sierpnia. Pytam, p. Janie jakie miałeś powodzenie w dniu 10 sierpnia w naszej gminie? czy może się chłopcy Budziwojacy zapisali do twojego stronnictwa ludowego? czy myślisz, że po twoich głupich, kłamliwych umizganiach się do nas stali się już ludowcami? Zawiódł byś się bardzo, gdybyś tak myślał, bo my Budziwojacy przechrzcić się na ludowców nie damy, a jakośmy przyjęli w roku 1895 program i nazwę stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, tak trzymamy się tego programu i stanowczo a niezachwianie przy nim stoimy. Powiedziałeś na zgromadzeniu: „Budziwój to jest klucz do Rzeszowskiego powiatu!“ przez który można cały powiat przerobić na ludowców. Ale poczekaj, może niedługo przyjdzie czas, że się dowiesz jakich masz ludowców w Budziwoju i w Rzeszowskiem. Jeszcze w r. 1895 przy pomocy Bomby chciałeś nas porobić ludowcami, ale ci się nie udało, a nawet dostałeś dobrą odprawę od nas na wiecu w Rzeszowie. Przypominamy sobie, jakeś bez kapelusza na kolej siadał za twoje kłamstwa i oszczerstwa. Zazdrość i gniew szarpie tobą, że stronnictwo chrz.-lud. w Rzeszowskiem stoi sinie, więc ażeby je osłabić, chwyciliście się niegodziwego środka do spółki z Bombą, namówiliście Karola Szweda, ażeby rzucił oszczerstwa na posła Szajera i zrobiliście go narzędziem swoim, za co tenże pokutować musi. Da Bóg posłowi Szajerowi wasze oszczerstwa nie zaszkodzą, a wasi fałszywi świadkowie zepewne niedługo, skutki ohydneho postępku swego odczują, bo kto kłamstwem wojuje, od kłamstwa zginie. Szkoda Szweda, że się wam dał namówić. Przyjdzie chwila, że się ocknie i pewno stanie się największym wrogiem stronnictwa ludowego. A co do zgromadzenia dnia 14 września, to prawda, że za namową Bomby i Kubika, wcisnęła się przy zagajeniu do izby familia i kilku żarłoków, zmiataczy misek — i ci podnosili po dwie ręce za Bombą; ci zaś, co byli na polu, a było ich znacznie więcej, wcale w głosowaniu udziału nie wzięli.

Nie wyszło też na dobre Bombie jego przewodniczenie, bo zaraz wszyscy mądrzejsi poznali co się święci, a i sam Bomba przez czas zgromadzenia był żółto-zielony. Kiedy zaś ludzie krzyknęli mu: hańba — i mówić nie dali, stracił przytomność.

Lecz „uczestnik“ opisujący zgromadzenie w „Przyjacielu“ tego nie widział — nic też w tem dziwnego; bo tym uczestnikiem jest Kotuła, akademik, socjalnydemokrata, który gdy zaczął mówić, lud wołał: „zrzucić go! hańba mu! on chce być nauczycielem, jemu św.... paść!“ Tego też „uczestnik“ nie widział, bo jakże miał się przyznawać do takiego wstydu? A jak się odzywali w czasie mowy Kubika? Wołali: „to ten co nie wierzy w Pana Jezusa i Matkę jego, hańba, hańba mu! I wyśmiali się z jego mowy, wołając: „my to dawno słyszeli, co on mówi, po co on tu przyjechał?“ Lecz oczywiście uczestnik nie słyszał i tego.

Bombie wreszcie za to, że zgromadzenie rozwiązał, posypały się setki głosów: hańba mu! i poszedł zawstydzony ze Szwedem i Kozikiem do domu, nie śmiejąc ani słowa przemówić. Opłaciło mu się przewodnictwo.

Zaś ks. Stojałowskiego i posła Szajera w dowód uznania odprowadzili gospodarze i młodzież, urządzili oświetlenie i szpaler, wznosząc trzykrotne okrzyki: „Niech żyją!”

Że taki był przebieg zgromadzenia, wie i poświadczy to cały Budziwój i włościanie okoliczni, którzy na niem byli.

W imieniu Budziwojan: *K. Miciuda i J. Paško.*

Kubik się nawraca!

Powiedział Chrystus, że większa radość w niebie z jednego nawróconego, niż z 99-ciu niepotrzebujących nawrócenia. Idąc za tym przykładem, a wierząc, że każdy do chwili śmierci może się nawrócić, powitalibyśmy z pewnością szczerze i po bratersku każdego, kto chwilowo zbłądziwszy, złe porzuci i na dobrą drogę nawraca.

Lecz prawdziwe nawrócenie każdy łatwo rozezna od obłudy, bo szczere nawrócenie dokonuje się sercem i zmianą postępowania, a nie samemi słowami.

Kubik w ostatnim „Przyjacielu” napisał wprawdzie: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego itd.” — Ale tuż po tych słowach odzywa się do ks. Stojałowskiego w ten sposób: „Otóż człowieku nędzny możesz pisać, że to znów wyznaję nie w kościele” itd.

Czy człowiek prawdziwie nawrócony poważałby się odezwać w te słowa do kapłana choćby takiego, który mu coś złego uczynił, to każdy nietylko chrześcijanin, ale i rozsądny człowiek oceni. A cóż dopiero powiedzieć, gdy Kubik śmie w ten sposób odzywać się do kapłana, któremu zawdzięcza to, co dziś ma i czem jest.

Więc całe to nawrócenie i żądanie nowego sądu polubownego, to ostatnia próba starego zwijacza, aby ludziom ćmić i nikczemności swoje pokrywać. Na sąd polubowny idzie się z ludźmi sumienia i honoru, a nie z skończonymi i....

Kubik wyznanie wiary drukuje w „Przyjacielu”, którego redaktor tyle zapewne co i on wierzy, a chrztem się swoim tylko zaślania....

Obaj udają chrześcijan, nawet katolików, bo.... czują nowe wybory do parlamentu, jeżeli nie na wiosnę, to z końcem roku 1905. Trzeba się nawrócić na papierze, bo anuż przyjdą wybory!

Lecz na nic ta obłuda i spóźnione przyznawanie się do chrześcijaństwa. Raz można ludzi oszukać, ale po raz drugi się nie uda. Za krótką chwilę — zapewne i roku nie wyjdzie — a Kubik się przekona, kogo ma za sobą w powiecie — pójdzie w duraki, jak poszli inni zdrajcy. Przeczyści się powietrze, które swoją zgnilizną i bluźnierstwami w niezdolny sposób zasm....

Sejm lwowski.

W ubiegłym tygodniu tj. od 3—8 października odbył Sejm lwowski trzy posiedzenia, we wtorek, czwartek i sobotę, na których nie było żadnej ważniejszej sprawy. Najbardziej ożywiło się, gdy postawiono wnioski o zmianę ustawy wyborczej do Sejmu. Wniosków takich było dwa, jeden postawił poseł Oleśnicki, a drugi Stapiński.

Znając skład Sejmu galicyjskiego, z góry można wiedzieć, że w obecnych stosunkach nie przejdzie żaden projekt zmiany ustawy wyborczej w duchu rozszerzenia prawa wyborczego.

Wnioski takie stawia się tylko dla zasady, aby sprawę przypomnieć, a nie dlatego, aby reformę wyborczą przeprowadzić. Wobec tego obojętną jest rzeczą, do której komisji taki wniosek będzie odesłany, bo każda komisja składa się w swojej większości z tak zwanych stańczyków. Wnioskodawcy żądali wybrania osobnej komisji, tym celem zapewne, aby zaznaczyć, że tę sprawę uważają za nader ważną; większość zaś komisji przez posła Abrahamowicza postawiła wniosek, aby sprawę odesłać do zwykłej komisji. I to dało powód do krótkiej, ale gorącej sprzeczki, przy której poseł Stapiński powiedział kilka grubiaństw większości, oczywiście dla popisu, bo z góry przecie wiedział, że to sprawa nie pomoże. Komedję zwykłą: „siadania na 2 stołkach“ odegrali przy tej sposobności posłowie miejscy, którzy przy wniosku Oleśnickiego głosowali z stańczykami, przy wniosku Stapińskiego, zabezpieczwszy się przed niełaską większości różnemi zastrzeżeniami, głosowali z posłami ludowymi: polskimi i ruskimi! W ten sposób miał świeczkę Pan Bóg jedną, a szatan drugą.

Zdarzyło się, że przy tem głosowaniu byli nieobecni posłowie ks. Stojałowski i Szajer. Pierwszy, nie mógł być w Sejmie, przeszkodzony sprawą przenoszenia się z Domu polskiego do domu redakcyi; drugi zaś z powodu słabości (wypadł z wozu, gdy się konie spłoszyły i potłukł się bardzo). Owóż wyzyskali tę okoliczność ludowcy i czynią nam zarzut, że wskutek tej nieobecności wniosek wybrania osobnej komisji przepadł. Jak już wykazaliśmy rzecz to podrzędna, bo czy w tej, czy w innej komisji, sprawa i tak przepadnie. Kto prawdziwie szkodzi sprawie ludowej w Sejmie, już pisaliśmy — i niżej jeszcze o tem piszemy.

Z innych spraw załatwiono na powyżej wspomnianych trzech posiedzeniach: sprawdzanie i zatwierdzanie wyborów różnych posłów i sporą liczbę wniosków, które posłowie Sejmowi przedłożyli, między temi np. takie, jak żądanie 100 tys. koron dla tego lub owego powiatu. Ważnym i zasadniczym był wniosek p. Merunowicza, aby wezwać rząd do oddania krajowi salin, czyli żup i kopalni soli. —

Nie mniejszą obfitość wniosków załatwiono na 6 posiedzeniu Sejmu w poniedziałek tj. 10 października, z których uwagi godnymi były tylko wnioski p. Łazarskiego, ażeby Sejm poparł zakładanie szkół ludowych w pow. bialskim i polepszył w tymże powiecie płacę nauczycieli — i posła Szweda, który tego samego żądał dla powiatu żywieckiego.

Na 7-mem posiedzeniu załatwiono bez dyskusyi sprawę soli krajo-

wej. Wprawdzie sprawozdanie Wydziału krajowego zaznaczyło, że rząd wiedeński niechce z salin i żup galicyjskich odstąpić ani potrzebnej ilości soli dla ludzi, ani soli bydłowej — wprawdzie sprawa solna z powodu zapotrzebowania, a wygórowanych cen jest dla całego kraju bardzo ważna, ale mimo to dyskusya nad nią się nie rozwiązała.

Na 7-mem posiedzeniu Sejmu rozpoczęto również debatę nad sposobami zaradzenia klęsce posuchy. Przemawiali między innymi p. Stapiński i pan Namiestnik, a z naszej strony poseł Skotyszewski. Namiestnik oznajmił, że towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie otrzymały od rządu wsparcie na cele zakupna paszy i że tę paszę jnż zakupują i sprowadzają. Również podniósł, że przeciwny jest rozdzielaniu zadarmo drobnych zapomóg, a za to raczej starał się będzie o dostarczenie ludziom pracy i zarobku.

Od Wydawnictwa.

Przesyłając serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy nam dopomogli do nabycia własnego, osobnego domu w Białej dla redakcyi i drukarni, prosimy wszystkich naszych Czytelników, ażeby przy rozpoczęciu nowego — a już ostatniego — ćwierćrocza w tym roku, zechcieli nadsyłać należytości, które dotychczas w tak znacznej, bo kilkatysięcznej liczbie zalegają. Gdyby wszyscy, którzy nam są winni po parę koron, takowe nadesłali, oszczędziliby nam trudu i kłopotów, iż nie potrzebowalibyśmy o nic kogokolwiek prosić, ani długów zaciągać, jak to teraz czynić musimy.

Z powodu tych przenosin i trudności, jakie z niemi są połączone, nie będziemy mogli jeszcze i w tym roku wydać wcześniej kalendarzy, ale wydamy nasz kalendarz niezawodnie. Więc ci nasi Czytelnicy, którzy z poprzednich lat nasze kalendarze znają, i dobrze wiedzą, że one bywają prawdziwą skarbnicą najpotrzebniejszych dla ludzi wiadomości, pod względem religijnym, politycznym, społecznym i gospodarskim, niech będą cierpliwi, i innych kalendarzy nie kupują. Nasz w każdym razie bodaj na kolendę dostaną.

PROGRAM

uroczystego obchodu dwuletniej rocznicy poświęcenia „Domu Polskiego“, który odbędzie się d. 23. października br. w Bielsku, obejmuje prócz słowa wstępnego i przemowy urozystej nadto śpiewy, deklamacye i przedstawienie amatorskie dwóch sztuk dla ludu. Pierwsza sztuka nosi tytuł: „Jasiek sierota“ i wzięta jest z życia ludu wiejskiego. Druga sztuka: „Jeńcy“ odnosi się do owych dawnych czasów, gdy Słowianie musieli staczać bezustanne krwawe boje z Germanami. Na zakończenie w razie sprzyjającej pogody w ogrodzie „Domu polskiego“ będą puszczane ognie sztuczne. W przerwach muzyka. Wszystkich Rodaków z pobliskich powiatów zaprasza się do jak najliczniejszego udziału.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Godny uwagi artykuł zamieścił odnośnie do żydów dziennik „Postęp“, wychodzący w Poznaniu. W artykule tym, słusznie zwrócono uwagę na ogromne niebezpieczeństwo, jakie na nas idzie bezustannie ze strony żydostwa, a życzyliby sobie tylko należało, aby każdy Polak raz nareszcie to niebezpieczeństwo spostrzegł. Żydzi w Księstwie poznańskim podsycali nienawiść hakatystyczną przeciw Polakom, ich gazety radowały się głośno, gdy zaprowadzono komisję kolonizacyjną, żydzi wykupują grunta polskie, a odsprzedając je Niemcom, robią na tem interesa, żydzi szerzą niemczyznę, mówiąc wszędzie po niemiecku i podając się za Niemców, chociażby się który z nich urodził między Polakami, żydzi, dla których my jesteśmy tacy grzeczni, suszą swoje głowy wspólnie z najzacieklejszymi hakatystami, aby wymyśleć nowe sposoby tępienia Polaków. Jednem słowem każdy żyd w zaborze pruskim — to przyjaciel Prusaka, a wróg polski, to sprzymierzeniec hakaty, który za pieniądze służy Niemcom, a na Polakach wywiera swoją wściekłość, — pewnie za to, żeśmy ich do swojego kraju przygarnęli, a nie skopali i umęczyli tak, jak to czyniły wszystkie narody w Europie, a między innymi także Niemcy.

Jaką rolę odgrywają żydzi pod innymi zaborami, to może niewielu ludziom wiadomo. Otóż w Królestwie i w Rosyi oni jedynie *szczą* przeciw Polakom. Którakolwiek gazeta rosyjska ma w swojej redakcyi żyda, ta ujada na Polaków, ta ich chce zruszczyć, podczas gdy gazety, w których piszą sami Rosyanie, są ugodowo usposobione. W Warszawie żydom zachciewa się stałego teatru rosyjskiego i oni też są rusyfikatorami wyglądu miasta.

W Galicyi żydzi łączą się z Rusinami i oni to są najgłośniejszymi macherami, podniecającymi sztucznie nienawiść Rusinów do bratniego i od wiek wieków niejako pod jednym dachem z nimi żyjącego narodu polskiego.

Zapytałby kto może, skąd się bierze w żydach ta niewdzięczność i ta nienawiść do wszystkiego, co polskie? Otóż żydzi w Prusiech liczą na to, że Prusak zje i wytępi Polaka i dla interesu zawczasu trzymają z Prusem, jako z mocniejszym. W Rosyi, wiedzą żydzi, że tak długo będą tam mogli popasać, dopóki Rosya nie będzie miała zupełnie wolnych rąk. Jeżeli to nastąpi, koniec żydom. Dlatego to żydzi wywołują wszelkimi siłami nienawiść rosyjsko-polską i zatargi i bałamucą rząd rosyjski, że nie oni, lecz Polacy są największymi wrogami Rosyi; dlatego też tak się radowali z wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, po której spodziewali się pokonania Rosyan. A w Galicyi? Tu już społeczeństwo zdemoralizowane, zżydowiałe, tu miasta siedzą w kieszeniach żydowskich. Żydzi łącząc się z Rusinami chcieliby tu dać Polakom ostatecznie kopnięcie, po którym nastąpiłby upadek polskości, a ich panowanie.

Takich to zatem ma naród polski przyjaciół w żydach. Pod Prusakiem są oni najzagorzalszymi Prusakami, pod Moskałem najzacieklej-

szymi Moskalami, pod Austryakiem najradykałniejszymi niemcami, a wszędzie politycznymi wrogami polskości. —

Austro-Węgry. Rząd wiedeński wyznaczył pół miliona koron na zapobieżenie brakowi paszy w monarchii. Sumę tę, pół miliona koron, otrzymało ministerstwo rolnictwa, które ma pośredniczyć przy zakupowaniu paszy dla rolników, względnie nawet ma paszę samo kupować i następnie rozdawać między ubogich włościan. Prócz tego zamierza ministerstwo rolnictwa z sumy powyższej pokrywać część kosztów przewozu kolejowego dla paszy. Projektowane jest także udzielanie bezprocentowych pożyczek w tych wypadkach, gdzie włościanin jest szczególnie dotknięty klęską elementarną.

Granica pruska będzie tak długo zamknięta, dopóki w obrębie monarchii brak paszy nie zostanie w zupełności usunięty. Nad sposobami usunięcia tego braku będzie rozmyślał także zjazd rolniczy, który ministerstwo rolnictwa zamierza w niedalekiej przyszłości zwołać do Wiednia.

Uznając do pewnego stopnia dobre chęci prez. ministrów Koerbera, nie można jednak wobec jego roboty ratunkowej nie rozśmiać się nad wysokością przyznanej przez niego sumy, bo te pół miliona koron na całe państwo są rzeczywiście tak śmiesznie małe, że na jednego rolnika nie wypadnie nawet ani po kilka centów. Cóż to jest więc za pomoc dla rolników?

Niemcy. Czego się obawiali Prusacy w południowej Afryce, to się stało. Za szczepem Hererów, który podniósł rokosz z powodu okropnego i niehumanitarnego obchodzenia się urzędników niemieckich z murzynami, powstałi obecnie Witboisowie, na których wierność liczyli dotąd Prusacy z całą pewnością. Wprawdzie uzbrojenie powstańców jest liche i wykształcenie wojskowe mizerne, ale zato znajomość kraju, przebiegłość i zażartość pokrywają do pewnego stopnia braki z innej strony i wytwarzają groźne położenie. Pułkownik niemiecki dowodzący siłą zbrojną jest za słaby na pokonanie przeciwników i dlatego się nie rusza.

Wieczna zachłanność niemiecka naraziła cesarza Wilhelma świeżo na dotkliwy protest, a to ze strony samych Niemców. Umarł mianowicie książę udzielny małego księstwa Detmold w Niemczech. Władzę po nim objął jego rodzony syn Leopold, lecz że pretensję do księstwa rościł sobie także szwagier cesarski, przeto cesarz nie uznał Leopolda za prawego następcę, aby szwagrowi zostawić otwarte miejsce. Krok ten cesarza spowodował stany księstwa Detmold do wniesienia stanowczego protestu i wten sposób sprawa rozmazała się, dając dowód odwiecznej, nienasyconej zachłanności pruskiej.

Rosya. Car rosyjski z carową i swoim orszakiem pożegnał uroczystie w Rewlu flotę bałtycką, która wyrusza na wody japońskie. Krążyły przez pewien czas wieści, że rezerwiści rosyjscy, mający odejść na plac boju, urządzili bunt i niechcieli wsiadać do wagonów. Wieści te Rosyanie objaśniają w ten sposób, że zamieszka wprawdzie była, atoli nie przeciw rządowi, lecz przeciw żydom. Kupcy żydowscy podnieśli mianowicie tak wysoko ceny różnych towarów, że rezerwistom było tego za dużo i poczęli ich ogólnie bić. Zamieszka została wkrótce uśmierzona. —

Turcja. Wieczne kotłowanie i wrzenie na półwyspie bałkańskim powinno się już nareszcie sprzykrzyć państwom, które postanowiły zaprowadzić ład w Turcyi. Na Bałkanie znowu mordują, tym razem jednak nie Turków, lecz Serbów. Rewolucyoniści utworzyli tajny komitet, który skazuje na śmierć najprzedniejszych Serbów w Macedonii i Starej Serbii, a wyroki komitetu bywają ściśle wykonywane. Z innej strony Bałkanu donoszą, że bandy bułgarskie walczą z Grekami, prowadząc formalną wojnę. Turcja jest oczywiście rada z tego, że się chrześcijanie a częścią nawet pobratymcy nawzajem zabijają, bo może tem łatwiej panować nad jednym i drugim.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 5. do 13. października.)

Zawiedli się na Rosyanach wszyscy niewtajemniczeni w sprawę obecnej wojny; zawiódł się niemal cały świat, a przedewszystkiem wszystkie te gazety, które sobie postanowiły od samego początku, słusznie czy niesłusznie zabijać, i do szczętu wytepić Rosyan — przynajmniej papierem. Przypuszczano powszechnie, że armia rosyjska z pod Mukdenu, gdzie obecnie stoi, cofnie się jeszcze dalej na północ i że w tym roku wódz rosyjski, zбитy, osłabiony nie podniesie już w ogóle szabli, aby masom swojego wojska rozkazać marsz naprzód. Przypuszczano, że budżet roku obecnego zamknie Rosya zupełnem niepowodzeniem. Niecierpliwiono się przytem, że Japończycy tak marudzą, że nie otaczają dość szybko ze wszystkich stron Kuropatkina i że mu nie zadają pogromu, o który tyle już modłów do nieba popłynęło z bóżnic, z redakcyi „Przyjaciela Ludu“ i innych tego rodzaju świstków i ścierek żydowskich.

Tymczasem wbrew opinii świata, opanowanego przez prasę żydowską, stało się na polu walki coś, czego nikt jeszcze nie oczekiwał, co w zdumienie — ba więcej — w osłupienie wprawia zarówno przyjaciół jak nieprzyjaciół którejkolwiek strony walczącej, — co wreszcie przebieg wojny naraz zmienia i stwarza zupełnie nowe położenie

Oto Kuropatkin, ten rzekomo „zбитy“ „niedołężny“, „bojący“ — wydał do swojej armii rozkaz dzienny, w którym zapowiada, że odtąd niema już potrzeby dalszego cofania się przed wrogiem, ponieważ armia rosyjska jest już dość silna — i odtąd armia rosyjska pierwsza zaczyna uderzać na Japończyków. W ślad za rozkazem dziennym rozpoczął się natychmiast marsz naprzód; kolumny rosyjskie, masy kozactwa, artylerya przeszły przez rzekę Hun i dążą ku kopalniom Jentaj, koło których Kuropatkin spodziewa się dopaść armię japońską.

Ile Rosyanie liczą teraz naprawdę wojska — tego niewiadomo, w każdym razie jednak zdaje się, że co najmniej są tak samo silni, jak Japończycy; wedle doniesień gazet mają 60 tys. żołnierzy więcej.

Pod naciskiem rosyjskim Japończycy cofają się na całej linii. Opuścili już miejscowość Baujapudze i urządzają odwrót ku południowi, ścigani przez kozactwo rosyjskie, które szeroką ławą idzie przed armią.

Z chwilą rozpoczęcia przez Kuropatkina ruchu naprzód, rośnie też

otucha, że Port Artura będzie ocalony. Jeżeli Kuropatkinowi uda się tylko zbliżyć na południe, Japończycy sami od oblężenia odstąpią.

Tak więc nowy zupełnie zwrot w wojnie szczęśliwie zapowiada się dla tych, którzy dotąd cierpliwie znosili przeciwności losu.

KRONIKA.

Biała-Bielsko. Zajęcie się sprawą tegorocznych wyborów do Sądu przemysł. jest na ogół żywsze i szersze, niż było ostatnim razem przed dwoma laty. Najgorzej atoli jest z tem, że przeważna część robotników niewie, co to jest Sąd przemysłowy, na co są wybory i co robić z otrzymanymi kartami legitymacyjnymi. Dla oświeciwszy robotników otwiera się tu więc wdzięczne pole do pracy: niechaj wyjaśniają sprawę tym ciemnym, niechaj ich zachęcają do jedności!

W dzień wyborów dnia 23 paźdz. odbędzie się w Domu Polskim w Bielsku uroczysty obchód na pamiątkę dwuletniego poświęcenia Domu polskiego. Program podajemy na innem miejscu.

W dniu 1 paźdz. urządzili kolejarze z żandarmami w Łodygowicach kontrolę przy pociągach robotniczych. Co do tej kontroli, trzeba sobie uprzytomnić że po wsi mogą być nieraz rozboje, człowiek może nawet niebyć pewien swojego życia, a często stróżów bezpieczeństwa tam niema, znajdują się atoli na stacyi, gdy chodzi o kasę milionerów żydów z kolei północnej. Powrócimy jeszcze do tej sprawy!

„Z Łańcuta donoszą nam, że z dniem 1. listopada 1904. rozpocznie się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku opartego na zasadach religijnych i narodowych.

Podania należy wnosić do 25 października b. r. do Wydziału powiatowego w Łańcutcie.

Warunki: a.) rozpoczęty 16. rok życia, b.) ukończenie szkoły ludowej, c.) pozamiejscowe kandydatki muszą być umieszczone w internacie, istniejącym przy szkole, w którym utrzymanie obliczone jest na 24 K. miesięcznie, d.) ubogie kandydatki, jeśli chcą być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa.“ —

Z Ameryki piszą: „Bolesno mi się zrobiło, gdy przeczytałem tu jeden numer „Przyjaciela“, jak on śmie napadać na ks. Redaktora? To może zrobić wrażenie na ludzi niedoświadczonych, ale nas dawnych zwolenników, starych przyjacieli nie zbałamuci on nigdy. Mamy głębokie przekonanie i doświadczenie o pracach ks. Redaktora, a tu rzucają oszczerstwa oparte na antykatolickich zasadach; sami w błędzie, innych w błąd wciągają. A przyczyna tych nienawiści znana: duchowieństwo używa ambon i kazalnicy do siania niezgody pod względem religijnym i politycznym, stąd powstaje spustoszenie i rozdział między dziećmi jednej matki.

W Chicago źle też się dzieje, ludzie składają co święta i niedziele duże pieniądze na utrzymanie kościoła, a mimo to kościoły mają tylko dłu-

gi; np. kościół św. Stanisława Kostki stoi kilkanaście lat, a ma 80 tys. dolarów długu. Księża nie obracają dochodów na potrzeby kościoła, skąd rozgoryczenie między ludem powstaje. Dzięki Bogu są i tu dobrzy kapłani, ale ich mało, a co dobrzy zasieją, to źli zniszczą. Smutno dzieje się na świecie, czy już naprawdę zbliża się koniec świata?

Opiszę wam jaki był obchód przy stawianiu pomnika Kościuszki w dniu 11. 9 w Chicago. Polacy obchodzili go z wielką uroczystością, zebrało się około kilka tysięcy ludzi, między nimi dużo Amerykanów. Miasto i ulice ubrane były chorągwiami różnych grup związku polskiego. Był to widok wzruszający, myśl przenosiła się do ojczyznanego kraju, gdzie butne Prusaki, krzyżackie plemie, zabrania mówić po polsku, a przymusza do nauki w obcym języku.

Emigranci, jadący na niemieckich okrętach przez pruski kraj, traktowani są brutalnie, muszą drogo płacić, a wikt dają świński, karmią śmierdzącym mięsem i zgniętymi rybami, czego jeść nie można. Gdy kto zachoruje, to doktor nie opatrzy, tylko codzień rano zaglądnie do kajuty, obejrzy się w koło, wykręci na pięcie i już po wizycie. Najczęstsze i jedyne prawie lekarstwo to rycynus; to jedna na okręcie kuracya. Wkrótce wam całą tę podróż opiszę, a teraz pozdrawiam Wielebnego Księdza Redaktora i całą redakcję. F. B.

Z Bujakowa piszą: „Już nie mogę milczeć dłużej o nadużyciach Antoniego Hankusa i żony jego Jadwigi. Ludzie ci niby to bardzo pobożni, co dzień dokościola chodzą, spowiadają się co tygodnia, a myślą tylko nad tem, gdzie i jakby kogo skrzywdzić, kawałek ziemi sąsiada sobie przywłaszczyć. Namawiali sąsiada, by za wódkę świadczył w sądzie, że przejazd tylko do nich należy, a gdy się tenże bronił, że przecie każą na to przysięgać, powiedziała ta pobożna kobieta: „Przysięgnij, bo teraz stawiają świece łojowe, to nie będzie grzeszna taka przysięga“. Ale ten przysiędź nie chciał i proces przegrali, choć się odgrążali, że przywłaszczonego niesłusznie kawałka ziemi nie odstąpią. Zapłacili kosztów około 200 kor. i jakiś czas było cicho. Znów z innym sąsiadem zaczęli proces, ale przegrali. Do tych ciągłych sporów namawia Hankusów Michał Piznał, poucza on ludzi jak mają w sądzie mówić na korzyść krzywdzicieli.

Gdy wójt otaksowuje szkodę, wyrządzoną przez Hankusów, Jadwiga mdleje, rzuca się na ziemię i leży po kilka godzin nieprzytomna, gdy ją ludzie widzą; a zdrowa jest i przy zmysłach, gdy jej nikt nie widzi. Przekonali się o tem ludzie, gdy wyszedłszy z izby, zaglądali co się tam z nią dzieje. Ta tak zwana mateczka „tercyarka“ skrzywdziła dzieci biednej wdowy, które poszły z płachtami do lasu zbierać chrust do palenia, czego gajowy im nie bronił. Mateczka wysłała za nimi swego syna, niemowę, który zabrał dzieciom chrust i płachty. Gdy matki sierót przyszły upominać się o swoje płachty, to je Hankusowa za drzwi wyrzuciła i sprzeżywała tak, że płacząc z niczem do domu wróciły. Czy to się godzi taką osobę przewrotną robić starszą siostrą i nazywać mateczką? Wszak to tylko wstyd i obraza boska z takiego nadużywania praktyk religijnych. N. N.

Różności z kraju i świata.

Czarodziejskie sztuki. Elżbieta Siwak, młoda, przystojna cyganka, trudniła się wróżeniem i czarodziejstwem w Radłowie, niedaleko Krakowa. Między innymi poznała tam Maryannę Kolatową, matkę kilku córek. Kolatowa pragnęła gorąco wydać najstarszą córkę za mąż za Józefa Patułę, który wcale nie myślał się ożenić. Cyganka ofiarowała stroskanej matce swoje usługi i zażądała 10 koron na zakupno środków czarodziejskich, które po odpowiednim zastosowaniu, niezawodnie miały skłonić Patułę do małżeństwa. Po upływie 2 lub 3 dni zażądała cyganka dalszych pieniędzy i w ten sposób gotówką i artykułami żywności wyłudziła od łatwowiernej kobiety kwotę 87 koron. Gdy raz Kolatowa na cele tajemniczych czarów dała zażadaną sukienkę córki, ale sukienka była dziurawa, „czarownica“ oświadczyła, że do czarów trzeba spódnicy bez dziury. Do tego samego celu potrzebne też były dwa woreczki z najlepszą mąką, kosz jęczmienia, a nawet kilka kur, które miały być porzucone po zabiciu i oskubaniu na rozstajne drogi. Cyganka żywiła się doskonale dostarczaniem sobie artykułami, a Kolatowa chudła coraz bardziej. Nareszcie, gdy czary nie odnosiły skutku, córka Kolatowej wyjechała na robotę na Saksy, a matka zażądała od Siwakowej zwrotu pieniędzy i rzeczy. Siwakowa zgodziła się i poleciła Kolatowej przyjść o północy z dużą płachtą. Kobieta czekała daremnie całą noc. Gdy drugi raz ośmieliła się upomnieć, „czarownica“ trząsnęła tajemniczo palcami i zapowiedziała jej, że jeżeli się dalej będzie upominać, to jej ręka zgnije. Przerażona kobieta zamilkła i byłaby nie dochodziła swego pokrzywdzenia; dowiedziała się wszakże o wyzysku żandarmerya i wskutek jej doniesienia Elżbieta Siwakowa zasiadła w tych dniach na ławie oskarżonych przed krakowskim trybunałem karnym pod zarzutem oszustwa. Obwiniona przyznała się do wyzysku, a trybunał zasądził ją na 3 miesiące ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni.

I to sprawiedliwość! Janek zgubił w Austrii tabakierkę, znalazł ją Michał i zatrzymał sobie. Michałowi ukradł ją Jakób i sprzedał Frankowi. Janek poznaje swą własność u Franka, a że w dobroci nie może jej odebrać, więc na nieszczęście swoje skarży Franka. Wydaje się rzecz cała; sąd zwołuje wszystkich czterech przez kilka tygodni tyle, a tyle razy na termina, spisuje protokoły, i ostatecznie wydaje oparty na paragrafach tych a tych, następujący wyrok:

Janek zgubił tabakierkę; a zgubione rzeczy trzeba donosić władzy, a że Janek tego nie uczynił, więc zapłaci 5 reńskich kary.

Michał znalazł tabakierkę: znalezioną rzecz trzeba oddać władzy, a że Michał tego nie uczynił, więc zapłaci także 5 reńskich kary.

Jakób ukradł tabakierkę, a ponieważ to pierwsza kradzież jego, więc zapłaci na ten raz tylko 5 reńskich kary.

Franek kupił ukradzioną tabakierkę, a że kradzionych rzeczy kupować nie wolno, więc Franek też zapłaci 5 reńskich kary.

Każdy więc zapłacił 5 reńskich kary, a tabakierkę rząd skonfiskował! Zabawny, ale wyborczy i trafny obrazek austriackiej sprawiedliwości.

Msze św. odprawione. Gmina Brzeźnica o powodzenie sprawy 17 paździer.
Za Michała i Teresę Stefków 18 paździer. Za Maryę Komenderową 19 paździer.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jackowski Jan, należy się nam jeszcze do końca br., licząc III kwartał 1902 r. dotąd niezapłacony 11 k. 25 gr., o których wyrównanie uprzejmie prosimy. — Koriek Józef w B. Czy się przeniesiście, że gazetkę zwracają. — Jan Więcek. Gazetka zapłacona tylko na pół roku, całorocznie kosztuje 5 K., więc doniescie czy zapłacicie, a wówczas posłemy gazetkę znowu. — Kaletka Ujeść. Gazetka kosztuje rocznie 5 K. — J. Targosz. Należy się jeszcze 7 K. 40 gr. do końca br. — Odpowiadamy na liczne zapytania, że gazetkę wstrzymaliśmy tym czytelnikom, którzy od 1900 i 1901 roku zalegali z przedpłatą, a nie usprawiedliwili się, dlaczego nie płacą. Kwaśnik w Rosenthalu. „Niewiasta“ wkrótce będzie wychodzić, Dziadurze posyłamy. — Jan Filip w Ameryce. 2 dolary posłane z początkiem roku otrzymaliśmy, zapłacone do końca br. — Job Fr. w S. Prenumerata zapłacona do końca br., bo przez jakiś czas Brat nie pobierał, więc się wyrównało. — Trojak Józef z P. O. 9 K. otrzymane i zapłacone do końca 1903. — W. Barut w K. List otrzymany. — Nowak Fr. z W. Zapłacone do końca czerwca 1903. — Majcherczyk St. z G., otrzymane, dzięki. — Piotr Wal z D. Gazetkę posyłamy regularnie. Gdzieś pewnie przepada, napisaliśmy do poczty w K., brakujące nra posłane. — C. z J. Posyłamy odtąd 8 egz., bo jeden dla Dyby W. z J., który prenumeratę płaci na ręce Sz. Brata. — Zezyk K. z B. 5 k. złożone na ręce D. otrzymaliśmy. „Niewiasta“ wnet zacznie wychodzić, a kalendarz nie może być dodatkiem. — Pokraka Jan z G. Już raz na odpowiedzieliśmy że zgoda. Bolek J. z W. 6 K. otrzymane, zgadza się, czek posłemy.

Składki dobrowolne.

Na Dom Polski w Bielsku: J. Willburg z L. W. 1 kor., Kl. Kąkol z P. 50 gr., Jaromin J. i Eliasz Dziki po 50 gr., Siemek Michał, Wilczek Wawrz., Tomera Józef, Gaj Jadwiga, Nieużyła Maciej, Musiał Antoni, Korcz Jacenty, Leś Franc. i Leś Kazimierz, wszyscy z D. po 20 gr., Ludwik Miksa z Preszburga 90 gr. Razem z poprzednimi: 746 koron 28 groszy.

Na Dom dla Redakcyi i drukarnię: J. Willburg z L. W. i J. Budny z Dzie-
dzic po 1 kor., Jan Więcek z Krakowa, Jaromin Jan i Eliaszkowski J. z J. po 50 gr.
Razem z poprzedniami: 46 koron 45 groszy.

Na stronnicstwo: J. Willburg z L. W. 1 kor., Olej Sebastyan i Słowiński z J. po 20 gr. Razem z poprzedniami: 31 koron 35 groszy.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Podkuwacza do koni egzaminowanego przy wojsku, zręcznego w wyrabianiu podków, poszukuję na stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Żonaty też być może. Zgłoszenia pod adresem: Jan KOMOREK, majster kowalski w BIELSKU, ul. Blichowa 1. 19.

3-1

Do sprzedania młyn z 2 złożeniami, jedno piaskowe, drugie francuskie murowane, najlepszy, na silnej wodzie ze stajniami murowanymi, stodoła, 12 morgów gruntu ornego za cenę 16.400 koron. Zgłosić się do Adolfa Kempnego pilarza, na pańskiej pile, Nowa wieś, poczta Kęty, Galicya.

3-2

Wojciech Rytko Lipnik Nr. 160. organmistrz, podejmuje się budowy nowych i reperacji starych organów, fortepianów, harmonii i wszystkich miechowych instrumentów.

3-2



Tanie czeskie pierze! ^{5 kg pierza nowego}

dobrego, dartego, wolnego od prochu 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor. 5 kg. białego, miękkiego jak puch i dartego 18—24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30 — 36 kor. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot, za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. Benedykt Sachsel Lobes 237 p. Pilzno Czechy. 6—2

Telegram! Firma chrześcijańska! Materye na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130cm wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materye na suknie zwane „Mandżurya“ kosztują 1·20 zł. 1·25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca się pieniądze. Niepewność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materyi na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej. 5—4

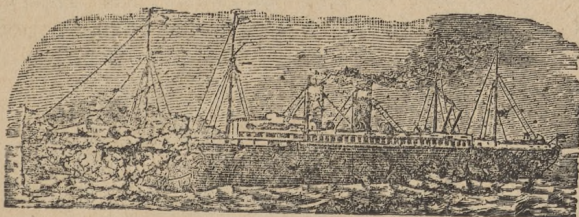
Szczepy owocowe. Już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień, jabłonie, gruszki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5, letnie 1. szt. 20 — 30 — 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu o p ł a t n i e E. Ukleński, zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prosnektta darmo i opłatnie.

Najlepszym sposobem ubezpieczenia dzieciom przyszości za pomocą miesięcznych wkładek, a mianowicie dziewczętom wiana, a chłopcom funduszu na służbę wojskową i zaczęcie rzemiosła po takowej — jest przystąpienie do **Towarzystwa Imienia Gizeli**, i I. Tow. ubezp. dla służby wojskowej. — Obw. Filia Towarzystwa dla Śląska i Zach. pow. granicznych w Galicyi w Białej, ulica cenarska l. 9. Bliższych wiadomości udzielają także agenci. 4—2

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEDEN-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.